

Stefan KONSTAŃCZAK  
Uniwersytet Zielonogórski  
Wydział Humanistyczny  
Instytut Filozofii  
e-mail: s.konstanczak@ifil.uz.zgora.pl

## NIEMORALNE PRAWO

**Streszczenie.** W proponowanym artykule autor zamierza przeanalizować sytuację w powojennej polskiej nauce, w której prawo zostało określone jako dyscyplina nauki o kluczowym znaczeniu dla ideologii marksistowskiej. Wiązało się to nie tylko z odsunięciem od pracy na uczelniach przedstawicieli przedwojennych katedr prawa na uniwersytetach, ale także z przedefiniowaniem podstawowych kategorii prawa, które decydowały o demokratycznym porządku w państwie. Dotyczyło to zwłaszcza zakresu przyznawanej jednostce wolności oraz pojmowania sprawiedliwości, a więc kategorii, które decydują o praworządności. Tradycje polskiego prawa gwarantowały dotąd zgodność prawnego i moralnego rozumienia tych kategorii. W praktyce tzw. realnego socjalizmu prawo straciło swój moralny wymiar i stało się narzędziem represji w ręku władzy. Wydawałoby się, że tego typu negatywne doświadczenia staną się już tylko częścią historii prawa, ale współcześnie okazuje się, że władze polityczne różnych państw zaczynają sięgać do niechlubnych wzorców z przeszłości, wykorzystując je do prowadzenia bieżącej walki politycznej. Obywatel w relacji z systemem prawa przestał tym samym być równorzędnym partnerem i został częściowo uprzedmiotowiony. Zadaniem filozofii jest przeciwstawianie się tego typu tendencjom i ostrzeganie przed konsekwencjami takiego stanu rzeczy. Autor w swoim artykule zamierza skorzystać z ostrzeżeń formułowanych przez przedstawicieli polskiej filozofii powojennej, którzy sprzeciwiali się tego typu praktykom.

**Słowa kluczowe:** prawo, moralność, wolność, sprawiedliwość, władza, walka polityczna, ideologia, instrumentalizacja prawa

## IMMORAL LAW

**Summary.** The author aims at presenting the situation in Polish science after World War II, where Law was determined as a discipline of science of the key meaning to Marxist philosophy. It was connected with the dismissal of many representatives of prewar Departments of Law at the universities as well as with redefining of basic

categories of law which decided on democratic order in the country. It particularly referred to the range of freedom granted to an individual and understanding of justice, and thus to the categories that decide on the rule of law. Before, traditions of Polish law guaranteed a compliance of legal and moral understanding of these categories. In practice of so called real socialism, law lost its moral dimension and became a tool of repression in the hands of authority. It could seem that this kind of negative experience will only become a part of the law's history but nowadays it turns out that political authorities of various countries start to use these disgraceful models of the past to lead a current political struggle. The citizen in the relation with the system of law stopped to be an equal partner and became partially objectified. And the task of philosophy is just to oppose this kind of tendencies and to warn against the consequences of such status quo. The author is going to take advantage of warnings formulated by representatives of Polish post-war philosophy, who were against such practice.

**Keywords:** law, morality, freedom, justice, power, political struggle, ideology instrumentalization of law

## 1. Wstęp

Rola, jaką prawo odgrywa w życiu społecznym, stanowi konsekwencję poziomu rozwoju kultury oraz doświadczeń historycznych danej zbiorowości. „Myślący i wrażliwy obywatel może różnorodnie postrzegać prawo. Może ono się jawić jako najwyższe osiągnięcie cywilizacji uwalniające dla twórczego użytku ludzkie możliwości, skądinąd skazane na zagładę. Może być traktowane jako podstawa ludzkiej godności i wolności, nasza najlepsza nadzieja na pokojowy świat. W zdolności człowieka do postrzegania i wprowadzania prawodawstwa skierowanego przeciwko własnym niedoskonałościom widzimy wyraźnie główne dążenie ludzkości do sytuowania się ponad poziomem zwierzęcym. Filozofowie minionych stuleci nie wahali się dostrzegać pewnego pokrewieństwa z boskością w zdolności człowieka do ciągłego doskonalenia własnej wadliwej natury, i w rezultacie, ponownego kreowania siebie samego zgodnie z zasadą rozumności”<sup>1</sup>. Taka sytuacja jednak jest możliwa dopiero w sytuacji upodmiotowienia politycznego jednostek. Kierowanie zbiorowością wolnych i autonomicznych jednostek wymaga jednak od przedstawicieli władz politycznych określonych kwalifikacji i predyspozycji, które są konsekwencją osobistych wyborów i możliwości. Niestety, władzę często sprawują ludzie pozbawieni takich predyspozycji, i wówczas przedmiotem ich zabiegów staje się doprowadzenie do sytuacji, w której rzesza wolnych jednostek na mocy odgórnego decyzji traci swoją indywidualność i zamienia się w niezróżnicowaną masę, łatwiejszą do kierowania i manipulowania niż rzeszą indywidualistów. W takiej zbiorowości nie myśli się o prawie jako instrumencie kształtowania osobowości

---

<sup>1</sup> Fuller L.L.: Anatomia prawa. Daimonion, Lublin 1993, s. 9.

jednostek, ale tylko jako o narzędziu konserwowania istniejącego porządku społecznego. Przywoływany już wcześniej Leon Fuller zauważył, że w takiej sytuacji „prawo pojawia się jako świat brutalnych rozporządzeń, w których rzeczy są takimi jakimi są, ponieważ zawsze takimi były; bardziej przekonujące jest w tym świecie argumentowanie, że pewna zasada była stosowana od wieków, niż to, że jest ona rozsądna i sprawiedliwa”<sup>2</sup>. Dopiero przy takim założeniu można dostrzec mechanizm łączący prawo i moralność. Prawo tutaj ma utrwalać stan istniejący, a moralność opiera się na takim rozumieniu sprawiedliwości, w którym człowiek wartościowy charakteryzuje się przede wszystkim poszanowaniem prawa. Jest to zamknięte koło, w którym niemożliwe jest przeprowadzenie jakichkolwiek zmian, co jest cechą charakterystyczną dla każdego ustroju totalitarnego. Nie są to niestety rozważania abstrakcyjne, gdyż nie tak dawno, jako społeczeństwo, doświadczaliśmy tego nad wyraz boleśnie. Warto zatem zastanowić się nad tym, w jaki sposób pozbawione komponentu moralnego prawo wykorzystywano w interesie panującej władzy. Taka refleksja jest potrzebna choćby dlatego, aby taka sytuacja więcej już nigdy się nie powtórzyła. Celem poniższego opracowania nie jest zatem oferowanie przedstawicielom władzy politycznej jakiejś wykładni tego, jak należy (czy może raczej nie należy) wykorzystywać mechanizmy prawa dla sprawowania władzy, ale ocena moralna praktyk, które w nieodległej przeszłości pozwoliły utrzymywać się rządóm pozbawionym jakiegokolwiek formy legitymizacji.

## 2. Prawo jako instrument sprawowania władzy

O ile dla filozofów związki prawa i moralności mają charakter oczywisty, to jednak przedstawiciele prawa często takich związków nie dostrzegają. W opiniach wielu prawników prawo nie ma nic wspólnego z moralnością, gdyż sens jego istnienia sprowadza się do określania stopnia zgodności czyjegoś postępowania z abstrakcyjną zasadą określającą pożądany sposób funkcjonowania społeczeństwa. Gdyby prawnik decydował o ocenie moralnej danego postępowania, to żadne racjonalne rozstrzygnięcie w sprawie zapewne nie mogłoby zapaść. Nic zatem dziwnego, że w teorii prawa występują równoległe cztery stanowiska, co do kwestii związków prawa i moralności<sup>3</sup>:

- 1) nihilizm etyczno-prawny, który odrzuca jakiegokolwiek związki pomiędzy tymi dziedzinami;
- 2) redukcjonizm etyczno-prawny, w którym potwierdza się fakt istnienia takich związków, ale nie mają one charakteru koniecznego, a nawet uznaje się, że są one niepożądane;

---

<sup>2</sup> Ibidem, s. 12.

<sup>3</sup> Zajadło J.: Prawo kontra moralność, [w:] Zajadło J. (red.): Fascynujące ścieżki prawa. LexisNexis, Warszawa 2008, s. 40.

- 3) normatywizm etyczno-prawny, gdzie nie tylko uznaje się istnienie takich związków, ale także uważa się, że są one pożądane, choć nie są konieczne;
- 4) esencjalizm etyczno-prawny – uznaje istnienie takich związków, a także nadaje im charakter konieczny.

Poniższe opracowanie odwołuje się do ostatniej z tych interpretacji, a przykładem tego, że tak właśnie jest, wydaje się być sytuacja istniejąca w Polsce w okresie tzw. realnego socjalizmu.

Wszystkie działy prawa (prawo administracyjne, cywilne, karne oraz konstytucyjne) stanowią podstawę, swoisty szkielet konstrukcji organizującej poszczególne formy życia zbiorowego. Niemniej to prawo karne pełni w społeczeństwie funkcję kontrolną i korygującą, bo chroni nie tylko to, co jest ważne dla prawodawcy, ale również określa, jak daleko sięgają granice wolności jednostek. Można nawet powiedzieć, że prawo karne jest w pewien sposób wtórne wobec pozostałych dziedzin prawa, bo najpierw musi zostać określony porządek konstytucyjny, ramy życia zbiorowego oraz sposób funkcjonowania instytucji władzy, a potem dopiero określa się to, co dla tego porządku jest ważne, a więc wartościowe. W ten sposób określa się zarazem to, co podlega ochronie, jak i całą gamę dopuszczalnych sankcji, grożących za naruszenie czy też tylko uchybienie tym wartościom. Analiza prawa karnego pozwala więc nie tylko na poznanie zakresu legalnie stosowanych sankcji, ale przede wszystkim wskazuje na wartości, jakie w danym państwie podlegają szczególnej ochronie. „Prawo karne jest więc stosunkowo wiernym zwierciadłem ustroju, który ma zabezpieczać. Ten ustrój narzuca prawu karnemu określone cechy”<sup>4</sup>. Wystarczy zatem wgłębić się w lekturę kodeksu karnego obowiązującego w danym państwie, aby zyskać pewność, że ma ono charakter totalitarny lub demokratyczny.

Rygorystyczne egzekwowanie przepisów prawa karnego wywołuje wiele kontrowersji, zwłaszcza jeśli to prawo jest uznawane za surowe i jest stosowane w trybie doraźnym. Dlatego w każdym społeczeństwie prawo karne musi równolegle spełniać dwie zasadnicze funkcje: ochronną i gwarancyjną. Funkcja ochronna odnosi się przede wszystkim do życia zbiorowego, gdyż zabezpiecza wartości ważne dla całego społeczeństwa, jak i poszczególnych jednostek. Natomiast funkcja gwarancyjna prawa karnego wiąże się z zabezpieczeniem praw jednostki, zapewniając ochronę przed możliwym nadużyciem sankcji przez władzę<sup>5</sup>. Oczywiście jest, że prawo karne powinno obie funkcje wypełniać w sposób zrównoważony, tak aby interes społeczny i prawa jednostki były możliwie najmniej naruszane. W tym celu na mocy prawa karnego stosuje się rozmaite sankcje i środki przymusu nie tylko po to, aby przywracać naruszony występkiem porządek, ale także dlatego, aby nie dopuścić do zachwiania owej równowagi. Nadmierny nacisk na funkcję ochronną wiąże się z osłabieniem funkcji

---

<sup>4</sup> Zoll A.: Prawo karne w systemie totalitarnym. „Znak”, nr 450, 1992, s. 111.

<sup>5</sup> Ibidem.

gwarancyjnej i na odwrót. Sytuacja, w której funkcja gwarancyjna jest spełniana słabiej niż dotąd, skutkuje zatem osłabieniem poczucia bezpieczeństwa publicznego. W państwie prawa zabezpieczenie interesu publicznego nie może odbywać się kosztem praw jednostki, a zatem władza musi respektować niektóre interesy jednostek nawet wówczas, gdy stoją w sprzeczności z interesem publicznym. Podobnie, niektóre interesy jednostek mogą zostać naruszone dla dobra publicznego. Oczywiście w systemach totalitarnych interesy jednostek nie są w stanie przeszkodzić władzy w realizacji podejmowanych przez nią celów, a zatem stałą przewagę zyskuje spełnianie przez prawo karne funkcji ochronnej. Powoduje to automatycznie, iż jest ono zdecydowanie bardziej represyjne od tego stosowanego w państwie prawa. Można to łatwo wyjaśnić przez wskazanie motywacji władzy przy stosowaniu prawa karnego. W państwie prawa jest ono racją ostateczną (*ultima ratio*), a w państwie totalitarnym racją pierwszą (*prima ratio*)<sup>6</sup>. Pociąga to za sobą stałe rozszerzanie wachlarza stosowanych sankcji karnych w państwach o ustroju niedemokratycznym. Sankcje te bowiem są stosowane przede wszystkim dla wymuszania respektu dla interesów władzy. Natomiast w państwie prawa sankcje są stosowane przede wszystkim dla zabezpieczenia interesów jednostek, a zatem sam fakt nieposłuszeństwa wobec władzy nie ma większego znaczenia w zastosowaniu sankcji. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest zachwianie społecznego poczucia sprawiedliwości, bowiem sprawcy prędzej czy później są karani w zależności od stopnia powiązania z aparatem władzy. „Swoj“ jest traktowany pobłaźliwie, gdyż jego uchybienie wobec prawa jest często uznawane tylko za błąd, a nie za przestępstwo. Ktoś, kogo władza uznaje za wroga, ponosi za to samo przewinienie karę znacznie surowszą. Taki stan rzeczy często znajduje odzwierciedlenie w artykułach kodeksu karnego, jako szczególne okoliczności popełnienia czynu pozwalające przedstawicielom prawa na całkowite bądź częściowe zwolnienie niektórych osób z odpowiedzialności karnej za popełnienie czynu zabronionego prawem. Rozchwianie systemu prawa w ustrojach totalitarnych sięga niekiedy tak daleko, że sędziom przyznawane jest prawo karania także za czyny, których zapisy prawa nie uznają za przestępstwo. Typowym tego przykładem było karanie w krajach niedemokratycznych tzw. dysydentów za przynależność do związku zawodowego lub zakładanie organizacji o charakterze stowarzyszeń.

W państwach totalitarnych niekiedy kodeksy karne mogą wydawać się łagodne, gdyż liczbą przepisów prawa, za które grozi określona sankcja, może być mniejsza niż w kodeksach obowiązujących w państwie prawa. Niemniej pozostawienie władzy sądowniczej interpretacji tego, czy dany czyn może zostać uznany za szkodliwy, może także wiązać się z możliwością wymierzania sankcji nieprzewidywanych w kodeksach. Taką sankcją było np. przymusowa izolacja w zakładach psychiatrycznych osób niewygodnych dla władzy.

---

<sup>6</sup> Ibidem, s. 114.

Z polskich doświadczeń wynika, że władze polityczne chętnie rozszerzają listę wartości podlegających ochronie tylko po to, aby zapewnić sobie możliwość maksymalnej kontroli nad życiem obywateli. Sami przedstawiciele instytucji prawa nie są w stanie temu przeciwdziałać, gdyż jako urzędnicy państwa są zawodowo obligowani do realizowania zapisów obowiązującego prawa stanowionego. W takiej sytuacji funkcję korygującą przejmują zazwyczaj filozofowie. Nadmierna represyjność prawa stanowionego obliguje wówczas etyków nie tylko do jego krytyki, ale również do wskazywania instytucjom władzy negatywnych konsekwencji takiego stanu rzeczy. Etycy w takiej sytuacji sprawują funkcję kontrolną nad przestrzeganiem praw człowieka w danym państwie. Taki właśnie stan rzeczy był zauważalny, w Polsce zwłaszcza w drugiej połowie XX w.

Prawo jest oczywiście dziedziną różną od moralności, bo stosować do niego należy się także wówczas, gdy jest niezgodne z naszymi przekonaniem i sumieniem. Zakłada się z reguły, że działanie wówczas jest moralnym, gdy jest podejmowane bez zewnętrznego wpływu. A prawo jest oczywiście właśnie takim czynnikiem zewnętrznym. Bezrefleksyjne stosowanie się do jego litery nie może zatem być uznawane za działanie moralne. Nie można więc zakładać równoważności ani tym bardziej zamienności prawa i moralności. Prawo bowiem może być narzucane siłą, jak to się dzieje w przypadku okupacji lub totalitarnej władzy, która narzuca prawo nierespektujące wartości konstytuujących kulturę społeczeństwa, w którym ma obowiązywać.

System prawa może być niemoralny jednak nie tylko dlatego, że nie uwzględnia wartości dominujących w danej kulturze. Może takim być z prozaicznego powodu – swojej nieskuteczności. Istnieje co najmniej kilka powodów, dla których tak się dzieje. Wedle L. Fullera ma to miejsce aż w ośmiu przypadkach:

1. „niemożność sformułowania żadnego prawa w ogóle, wskutek czego każdy poszczególny przypadek rozstrzygany musi być *ad hoc*;
2. nieopublikowanie, a co najmniej nieudostępnienie zainteresowanym postanowień prawnych, którym mają być posłuszni;
3. nadużywanie stanowienia prawa z mocą wsteczną, w wyniku czego prawo nie tylko nie może być wytyczną działania, ale pozbawione zostaje zaufania. Istnieje bowiem groźba, że zawsze może być zastąpione przez inne, z mocą wsteczną;
4. formułowanie praw w sposób niezrozumiały;
5. stanowienie praw sprzecznych;
6. stanowienie praw, których przestrzeganie przekracza możliwości zainteresowanych;
7. zbyt częste modyfikowanie przepisów prawnych, wskutek czego obywatel nie może kierować się nimi w działaniu;
8. wymierzanie sprawiedliwości w sposób niezgodny z obowiązującymi prawami”<sup>7</sup>.

---

<sup>7</sup> Fuller L.L.: *Moralność prawa*. PIW, Warszawa 1978, s. 74.

Prawo bowiem powinno sprzyjać utrzymywaniu wysokich standardów moralnych w społeczeństwie. Spełnia więc, podobnie jak i moralność, funkcje regulacyjną umożliwiającą sprawne i niekonfliktowe współdziałanie jednostek, jak też i całych grup społecznych. Możliwa jest jednak sytuacja, w której ktoś wykorzystuje zapisy prawa wyłącznie do własnych, instrumentalnych celów. Najczęściej mamy do czynienia z taką sytuacją, gdy wykorzystuje się zapisy prawa przede wszystkim do eliminacji rzeczywistych, czy nawet tylko urojonych, przeciwników. Taki stan rzeczy znany występował w monarchiach absolutnych, a później w państwach totalitarnych. Prawodawca może wówczas uznać za przestępstwo dowolne zachowanie osoby bądź zbiorowości, którą zwalcza<sup>8</sup>. Intencje prawodawcy mają wówczas oczywiste znaczenie moralne. Nieuwzględnianie interesów osób, które mają prawo przestrzegać, jest więc niemoralnym działaniem prawodawcy.

W państwach totalitarnych dość powszechnie stosowano rozmaite wybiegi, które miały zapewnić przestrzeganie nawet nieakceptowanego przez ogół prawa. Takim wybiegiem było na przykład wprowadzanie wstępu do zapisów prawa, który narzucał czytelnikom sposób interpretacji aktu prawnego zgodnie z intencjami ustawodawcy. Wystarczyło tylko we wstępie do danego aktu prawnego potencjalnego sprawcę czynu zabronionego nazwać pejoratywnym określeniem np. „wróg ludu”, „wichrzyciel” itp., aby każdy, kto zapoznawał się z nim, nabierał negatywnego stosunku do takiej osoby. Tego typu określenia wystarczały nawet do stosowania kary głównej (kary śmierci) wobec sprawców błahych przewinień. „W takich przypadkach jest oczywiste, że prawodawca zamierza nie tylko obywatelowi narzucić zobowiązania, aby działał lub powstrzymał się od działania z pewnych względów, ale także żeby nadać kierunek swojemu myśleniu – coś, co jest w dużym stopniu rozsądne w zakresie kontekstu zarządzania lub inspiracji, ale co może doprowadzić do powstania niepokoju jako części nakazu deklarującego legalne prawa i obowiązki”<sup>9</sup>.

Współcześnie władze wszystkich państw, nie tylko totalitarnych, do perfekcji opanowały sztukę narzucania obywatelom korzystnej dla siebie interpretacji zapisów istniejącego prawa. Obrazowo przedstawił to na przykład Leszek Kołakowski w odniesieniu do wojny: „W naszym wieku we wszystkich wojnach, jak wiemy, są tylko napadnięci, nikt nie nazywa siebie agresorem jeśli nawet ma w rozporządzeniu ideologiczne podstawy agresji (potrzeba *Lebensraumu* dla wyższej rasy w doktrynie hitlerowskiej, czy też, w teorii leninowskiej, zasada, że liczy się tylko jaka jest treść klasowa wojny, nie zaś kto zaczął, tak, że każda wojna jest sprawiedliwa, jeśli ją prowadzi państwo socjalistyczne, wcielenie postępowej klasy)”<sup>10</sup>. Analogiczne zabiegi można zastosować w przypadku dowolnego zapisu prawa. Nic zatem dziwnego, że władze państw totalitarnych szczególne znaczenie przyznawały systemowi

<sup>8</sup> Zob. Fuller L.L.: Anatomia prawa, s. 94.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 135-136.

<sup>10</sup> Kołakowski L.: O przemocy. „Gazeta Wyborcza”, nr 55, 1997, s. 10.

kształcenia prawników, a ich dyscyplina była uznana za kluczową dla krzewienia panującej ideologii.

Sytuacja w powojennej Polsce, w której prawo, jako nauka, zostało określone jako dyscyplina o kluczowym znaczeniu dla krzewienia ideologii marksistowskiej, oznaczała nie tylko odsunięcie od pracy na uczelniach przedstawicieli przedwojennych katedr prawa, ale także przededefiniowanie podstawowych kategorii prawa, które decydowały o demokratycznym porządku w państwie. Dotyczyło to zwłaszcza zakresu przyznawanej wolności jednostce oraz pojmowania sprawiedliwości, a więc kategorii, które decydują o praworządności. Tradycje polskiego prawa gwarantowały dotąd zgodność prawnego i moralnego rozumienia tych kategorii. W praktyce tzw. realnego socjalizmu, prawo straciło swój moralny wymiar i stało się narzędziem represji w ręku władzy. Wydawałoby się, że tego typu negatywne doświadczenia staną się już tylko częścią historii prawa, ale współcześnie okazuje się, że władze polityczne różnych państw zaczynają sięgać do niechlubnych wzorców z przeszłości, wykorzystując je do prowadzenia bieżącej walki politycznej. Obywatel w relacji z systemem prawa przestał tym samym być równorzędnym partnerem i został częściowo uprzedmiotowiony. To właśnie zadaniem filozofii jest przeciwstawianie się tego typu tendencjom i ostrzeżenie przed konsekwencjami takiego stanu rzeczy.

### 3. Sprawiedliwość reglamentowana

Problem rozbieżności aksjologicznej zapisów prawa stanowionego z istniejącą w danej kulturze moralnością był od wieków przedmiotem zainteresowania filozofów. Już w początkach epoki nowożytnej pojawiały się postulaty typu: „Prawo, któremu człowiek nie może być posłuszny ani z którym zgodnie działać nie sposób, nie obowiązuje i nie jest prawem”<sup>11</sup>. Nie powinna więc mieć miejsca sytuacja, w której obywatele nie chcą stosować się do istniejącego prawa, a na dodatek mają na rzecz swego stanowiska racjonalne argumenty. Każda władza stara się więc prawo dostosowywać do oczekiwań społecznych, co niekiedy przybiera karykaturalne rozmiary, gdyż błahe wykroczenia mogą być traktowane równie bezwzględnie jak te najcięższe.

Każda władza stawiając się ponad prawem, staje się w oczach ogółu niemoralną, bowiem akceptowane społecznie rozumienie sprawiedliwości wymaga poszanowania prawa. Zmiana władzy sprzyja jednak zjawisku odwrotnemu, gdyż nowa władza odcina się od tego, co wypracowała poprzednia, a zatem stawia się ponad prawem ustanowionym przez poprzedników. Tego typu deklaracje nie są możliwe do urzeczywistnienia, ale umożliwiają dokonanie wymiany elit władzy na drodze działań niemających nawet wiele wspólnego z literą

---

<sup>11</sup> Cyt. za. Fuller L.L.: *Moralność prawa*, s. 68.



prawa. Hannah Arendt scharakteryzowała ten mechanizm w prosty sposób: „Teoretycznie każdy suwerenny rząd może, w nadzwyczajnych okolicznościach, zostać zmuszony do użycia środków kryminalnych do obrony własnego istnienia lub sprawowanej władzy. Tym samym teoria prawa niejako zrównuje nakazy państwa ze *zbrodnią*, do której jednostka ludzka może zostać zmuszona w samoobronie, a która również w świetle prawa uchodzi bezkarnie, z uwagi na nadzwyczajną okoliczność zagrożenie życia sprawcy”<sup>12</sup>. Ten mechanizm każda władza potrafi stosować niezwykle skutecznie, a czyni to po prostu tak manipulując prawem, aby większość wyborców uznała, że zostało to dokonane właśnie w ich interesie. Wydawałoby się, że nie jest to możliwe w tzw. „starych demokracjach”, gdzie przekazywanie władzy opozycji jest zjawiskiem normalnym. Wystarczy jednak spojrzeć na współczesne manipulowanie prawem wyborczym we Francji czy w Austrii, w celu niedopuszczenia do władzy populistycznej opozycji, aby przekonać się, że mechanizmy te mają charakter uniwersalny. Do głosu dochodzą wtedy emocje, które zarówno jedna, jak i druga strona stara się zaprzęgnąć jako uzasadnienie podejmowanych decyzji. Racje są kwestionowane w imię „wyższej konieczności”, deficytu czasu czy potrzeby przywrócenia zachwianej sprawiedliwości.

Prawo pozytywne (łac. *ius positum*), to przecież prawo stanowione przez człowieka i z tej racji zawsze chroni jego konkretne interesy, ale i oddaje jego wszelkie ułomności. Sprawiedliwość może być odmiennie pojmowana w każdej kulturze, jedyną wspólną cechą jest natomiast potrzeba poszanowania prawa. Życie w stanie bezprawia jest bowiem największą niesprawiedliwością, jaką można wyrządzić jednostkom. Władza totalitarna cynicznie wykorzystuje naturalne obawy o wykluczenie ze społeczeństwa, wprowadzając pod pozorem zaprowadzenia ładu lub przywrócenia poczucia bezpieczeństwa prawa, które podporządkowują społeczeństwo całkowicie woli władzy. Społeczeństwo takie może nawet funkcjonować harmonijnie, ale jednostki mogą rozwijać się tylko w tych kierunkach, na które przyzwala prawo stanowione przez władzę. Taki system prawa stanowionego nie sprzyja obywatelom, ale stanowi mechanizm kontroli społecznej. Wartości znane wszystkim są za pomocą manipulatorskich zabiegów reinterpretowane w taki sposób, aby gwarantować konserwowanie istniejącego porządku politycznego. Stąd donoszenie staje się cnotą, a wszelkie usiłowania wskazywania alternatyw wobec istniejącego porządku stają się najcięższym przestępstwem. Taki był także system prawa w PRL.

Problem polega także na tym, że ludzie władzy posługując się takimi narzędziami, są w stanie skorumpować także intelektualistów, w tym i prawników. Najczęściej bowiem bywa tak, że elita umysłowa jest niechętna każdej władzy totalitarnej. Władza nie posługuje się jednak językiem, którego używają naukowcy, bo jest to język zbyt hermetyczny, niezrozumiały dla przeciętnego obywatela. Dlatego może stosunkowo łatwo przeciwstawić intelektualistów reszcie społeczeństwa. Co istotniejsze, władza totalitarna takiej hermety-

---

<sup>12</sup> Arendt H.: To nie ja, to system, tłum. Kozak M. „Gazeta Wyborcza”, nr 39, 1997, s. 12.

czności zdaje się sprzyjać, neutralizując tym samym możliwy sprzeciw ze strony intelektualistów. Wydaje się, że tego typu uwagi dotyczą zwłaszcza środowiska prawniczego, które zajmuje się niesłuchanie ważną dziedziną życia publicznego, ale prawie nikt poza nim nie jest w stanie właściwie ocenić argumentacji na rzecz wprowadzania nowych zapisów prawa. Taką wręcz modelową sytuację mieliśmy zwłaszcza w czasach tzw. realnego socjalizmu. Zachowywane były wszelkie pozory konsultacji społecznej. Przeprowadzono ankiety wśród prominentnych przedstawicieli świata nauki, polityki i kultury. Każdy mógł się wypowiedzieć, ale o tym, czyje stanowisko ostatecznie przeważało, decydowała sama władza. Taki „reglamentowany” życzeniami tryb konsultacji jest charakterystyczny dla władzy pozbawionej demokratycznej legitymizacji. Nie można bowiem nie zauważyć, że pierwszym posunięciem takiej władzy jest totalne odcięcie się od przeszłości, w tym przede wszystkim od wypracowanych przez pokolenia aktów prawa stanowionego. Nowa władza dezawuuje dokonania swoich poprzedników, twierdząc, że buduje wszystko od nowa, co jest z oczywistych względów niemożliwe, gdyż sami jej przedstawiciele są dziećmi epoki, która ich wydała. Mamy jednak sytuację totalnej manipulacji, gdyż dzięki takiemu zabiegowi dawne formy ponoszenia odpowiedzialności za podejmowane decyzje także ulegają zawieszeniu lub odrzuceniu. W efekcie nowa władza nie odpowiada przed nikim i za nic, bo nie istnieją już żadne mechanizmy za pomocą których byłoby to możliwe.

#### **4. Język manipulacji**

Prawo w państwie totalitarnym pozbawia indywidualizmu jednostki, gdyż traktuje je automatycznie jako element większej całości. Jednostka nazywana jest „obywatelem”, „towarzyszem” lub zwana jest po prostu „wy”, jakby nie posiadała własnego nazwiska. W państwie totalitarnym proces dehumanizacji, tak plastycznie przedstawiony przez Hannah Arendt, obejmuje wszystkich. Poszczególnym słowom używanym w języku codziennym przyznaje się tym samym określone zabarwienie emocjonalne. Jeśli ich stosowanie jest poparte autorytetem władzy, mogą one nawet stracić lub zyskać swe znaczenie. Typowym przykładem było dowartościowanie słowa „lewica”, które przed wojną miało wydźwięk pejoratywny, a po wojnie zyskało na znaczeniu kosztem odwartościowania słów kojarzonych z prawicą i konserwatyzmem. W czasach realnego socjalizmu język zmienił się tak dalece właśnie dzięki wsparciu tego procesu analogicznymi zmianami w systemie prawa. Otóż wolno było publicznie głosić dowolne poglądy, byleby tylko były lewicowe. Każdy, kto głosił poglądy niekorzystne dla władzy, automatycznie był obdarzany mianem prawicowca, stąd nawet osoby skądinąd przesiąknięte lewicowymi wartościami, jak na przykład Władysław Gomułka, stawały się nagle przedstawicielami „prawicowo nacjonalistycznego” odchylenia. Panując nad

językiem debaty publicznej, władza jednak nie miała możliwości wyrugowania słów z używanego powszechnie słownika. Mogła jednak wpływać na częstotliwość ich pojawiania się w tej debacie, co czasem wystarczało do uporządkowania jej zamysłów. Dzięki mechanizmowi cenzury w debacie publicznej, zostały wyeliminowane nawet niektóre nazwiska znanych wcześniej powszechnie twórców kultury czy nauki. Taki los spotkał emigracyjnych przedstawicieli świata polityki, nauki i kultury. Na dokonania wielu ludzi PRL-owska cenzura nałożyła zasłonę nicości. W dokumentach cenzury PRL zostali wciągnięci do rejestru osób, o których wolno pisać tylko w celach naukowych, a każde inne przywoływanie było zakazane<sup>13</sup>. Słowem, panowanie polityczne zostało wsparte majestatem prawa. Iluzoryczność takiego sprawowania władzy obnażyły bezlitośnie strajki sierpniowe z 1980 r., które jednak doprowadziły do władzy ludzi, którzy znowu posłużyli się prawem, w celu zapewnienia sobie możliwości sprawowania rządów bez potrzeby liczenia się z wyborcami. Zakwestionowanie ciągłości istnienia państwa było zabiegiem umożliwiającym dokonywanie reform, które miały mieć charakter nieodwracalny. Zarazem jednak słowa „socjalizm”, „lewica” zyskały pejoratywne znaczenie, a dowartościowane zostało wszystko to, co kojarzy się z ich przeciwieństwem. To epoka poprzednia zyskała zabarwienie negatywne, jako totalitarna, a władza obecna mieniła się jedynie demokratyczną. Dokładnie taki sam proces dokonał się po wojnie, gdy to rządy przedwrześniowe nagle stały się faszystowskie, czyli totalitarne, a nowa władza starała się zyskać miano demokratycznej.

Potęę takiego procesu dostrzegł Leopold Tyrmand, który tłumaczył reorientację postaw ludzi świata kultury i nauki dość osobliwie: „Wielkomieszczański, postendecki rozdźwięk z jakąś zasadą, który dręczy, lecz który owija się skutecznie w welur tradycyjnej ogłady umysłów i uczuć. Ich praktyką życiową rządzi Koncepcja – recepta na Polskę w nowym układzie, na pozytywny komunizm i perspektywy katolicyzmu w bieżącej geopolityce, na historię, historyzm, stare finezje burżuazyjno-liberalne, odwieczne reguły gry w nowym opakowaniu z leninowsko-stalinowskich tworzyw sztucznych. Dla mnie jest to lukratywna, nie pozbawiona swoistego wdzięku kolaboracja, dla nich jest to Koncepcja z wytwornym uśmiechem, który tak bezbłędnie i wyrafinowanie zamazuje kontur prawdy, że w końcu nie wiadomo, czy przypadkiem nie jest uczciwym ideologicznym porywem. Komuniści gremialnie wyczuli instrumentalizm dźwięcznie brzmiących, cenionych polskich nazwisk i chętni są płacić dobrze za firmowanie nimi *katolickich* wypowiedzi smakujących jak dowcipy w teatrze absurdu”<sup>14</sup>.

Słownik języka potocznego jest jednak względnie trwały i mało podatny na zmiany, a zatem najłatwiejsza droga do osiągnięcia sukcesu prowadzić musi poprzez reinterpretację znaczeń lub wprowadzanie nowych słów, które oznaczają dokładnie to samo, ale mają inny

<sup>13</sup> Zob. Strzyżewski T. (red.): Czarna księga cenzury PRL. „ANEKS” Political Quarterly, London 1977.

<sup>14</sup> Tyrmand L.: Dziennik 1954. Res Publica, Warszawa 1989, s. 50.

ładunek emocjonalny. Wystarczy na przykład słowo „donosicielstwo” zamienić na „czujność obywatelską”, aby osiągnąć zamierzony efekt. Powstaje w taki sposób nowomowa, która przeinacza znaczenia słów powszechnie dotąd stosowanych, a zwłaszcza sankcjonuje moralnie dotąd nieakceptowalne, ale w zmienionym na potrzeby doraźnej polityki prawie dopuszczalne, formy ludzkich zachowań. Język odzwierciedla rzeczywistość, ale przeinaczanie znaczeń nie spowoduje przecież zmian w tej rzeczywistości. Richard Rorty trafnie to ujął, gdy przykładowo rozważał konsekwencje próby usunięcia z języka naturalnego słowa „socjalizm”. Nawet jeśli zniknie ono z debaty publicznej, to przecież dalej trwać będzie jego wartościujące odniesienie, jako coś, co przeciwstawia się niesprawiedliwości powodowanej przez kapitał. Ludzie nadal będą buntować się przeciwko niesprawiedliwości społecznej i zachłanności kapitalizmu. Trywializowanie socjalizmu najczęściej sprowadza się do prostego zarzutu o nieobecność gospodarki rynkowej, co przecież nie ma nic wspólnego z określoną wrażliwością na każdą nieusprawiedliwioną nierówność<sup>15</sup>.

Prawo także może być wyrażane tylko w języku, dlatego może być utrwalane, ale jego normy zyskują moc dopiero wówczas, gdy zostaną opublikowane. Sprzyja to wszelkim próbom manipulacji prawem, co dzieje się najczęściej poprzez wykorzystywanie dwuznaczności języka zapisu oraz reinterpretowanie znaczeń używanych słów. „Jak zauważył słynny francuski dyplomata Charles Maurice de Talleyrand, „język wymyślono po to, aby ludzie mogli ukrywać swoje myśli”. Zasadniczą funkcją ludzkiego języka było od początku nie tyle wzajemne przekazywanie sobie rzeczowych informacji, co społeczna manipulacja i kontrola”<sup>16</sup>.

Analizując sposób redakcji kodeksów prawa, można także bez problemu określić charakter społeczeństwa, któremu mają one służyć. „Prawo karne totalitaryzmu różni się od prawa karnego państwa prawa zarówno w zakresie określania funkcji prawa karnego w systemie porządku prawnego, jak i ukonstytuowania zasad odpowiedzialności karnej, podstaw wymiaru kary, a także w zakresie tzw. części szczególnej prawa karnego, tzn. określenia typów zachowań podlegających odpowiedzialności karnej”<sup>17</sup>. Jest regułą, że systemy prawa karnego w ustroju totalitarnym są znacznie bardziej rozbudowane od systemów obowiązujących w państwie prawa. Zawierają także znacznie więcej sankcji, a poszczególne występki podlegają wyższym karom.

Każda jednak manipulacja prawem prędzej czy później zostanie wychwycona przez obywateli. Nawet tylko ich bierny opór ostatecznie musi spowodować określone zmiany w systemie prawa. Przykład tego rodzaju znajdujemy we wspomnieniach z okresu tzw. „odwilży październikowej” w Polsce. „Na początku 1957 r. odbywały się wybory do Sejmu.

---

<sup>15</sup> Rorty R.: *Intelektualiści u kresu socjalizmu*, [w:] Brzeziński J., Witkowski L. (red.): *Edukacja wobec zmiany społecznej*. Edytor, Poznań-Toruń 1994, s. 114.

<sup>16</sup> Szymborski K.: *Paradoks kłamstwa*. „Polityka”, nr 47, 2008, s. 84.

<sup>17</sup> Zoll A.: *Prawo karne w systemie totalitarnym*, s. 112.

Po raz pierwszy w historii PRL na listach było więcej kandydatów niż mandatów do obsadzenia (oczywiście nie porównuję z wyborami z 1947 r.). Wtedy właśnie wprowadzono zasadę, że kartka oddana bez skreśleń jest głosem oddanym na kandydata z początku listy – to znaczy umieszczonych na miejscach mandatowych<sup>18</sup>. Był to drobny krok, ale jakże ważny w kierunku stanowienia systemu prawa zgodnego z aksjologicznymi preferencjami całego społeczeństwa. Droga do państwa prawa pozostała jeszcze długa, ale nawet w warunkach wolnego państwa stare nawyki metody niekiedy bywają nadal wykorzystywane dla manipulacji społeczeństwem. Zadaniem filozofii i etyki prawa pozostaje więc pełnienie funkcji kontrolnej nad poczynaniami władz w zakresie stanowienia prawa, bo brak takiej kontroli skutkuje uchwalaniem praw, które jako pozbawione komponentu aksjologicznego trzeba nazwać niemoralnymi.

## 5. Konkluzja

Czołowy dysydent z czasów PRL-u Jacek Kuroń był optymistą i wierzył w racjonalność polityczną ogółu społeczeństwa. Pisał: „Wierzę głęboko, że to nie system sprawia, że człowiek staje się łajdakiem, i nie system sprawia, że staje się aniołem. To zależy od nas samych. Sprawdzam się przeciwstawiając się systemowi nawet wtedy, kiedy jeszcze nie umiem zrozumieć jego natury. Sprzeciwiam się nie jako całości, ale po prostu przez to, że jestem porządnym człowiekiem mimo systemu, przyzwoicie się zachowując wobec ludzi<sup>19</sup>. Niemoralne prawo nie zostanie zatem zaaprobowane przez obywateli, można jedynie wymusić pozory praworządności, ale przeminąć musi ono wraz z władzą, która wymuszała jego respektowanie siłą czy też podstępem..

W ocenie Jacka Kuronia bunt przeciwko rzeczywistości budowanej bez aksjologicznych korzeni znajdował moralne usprawiedliwienie. „Był to objaw nieuchronnej klęski sztucznej, odgórnie tworzonej kultury. Miał powstać nowy, wspaniały świat, a okazał się pustynią. Wszędzie następował taki moment, że zniechęcenie, odrzucenie, obojętność, wódka – wszystko przekształcało się w bunt. Był to bunt o wartości, o sacrum, o wszystko, co człowiekowi do życia niezbędne, tylko niewartykułowany, nieświadomiony. Można by go śmiało nazwać rewolucją kulturalną<sup>20</sup>.

---

<sup>18</sup> Kuroń J.: Wiara i wina. Do i od komunizmu. Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989, s. 133.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 39.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 80.

## Bibliografia

1. Arendt H.: To nie ja, to system. „Gazeta Wyborcza”, nr 39, 1997.
2. Fuller L.L.: Anatomia prawa. Daimonion, Lublin 1993.
3. Fuller L.L.: Moralność prawa. PIW, Warszawa 1978.
4. Kołakowski L.: O przemoc. „Gazeta Wyborcza”, nr 55, 1997.
5. Kuroń J.: Wiara i wina. Do i od komunizmu. Niezależna Oficyna Wydawnicza, Warszawa 1989.
6. Rorty R.: Intelektualiści u kresu socjalizmu, [w:] Brzeziński J., Witkowski L. (red.): Edukacja wobec zmiany społecznej. Edytor, Poznań-Toruń 1994.
7. Strzyżewski T. (red.): Czarna księga cenzury PRL. „ANEKS” Political Quarterly, London 1977.
8. Szymborski K.: Paradoks kłamstwa. „Polityka”, nr 47, 2008.
9. Tyrmand L.: Dziennik 1954. Res Publica, Warszawa 1989.
10. Zajadło J.: Prawo kontra moralność, [w:] Zajadło J. (red.): Fascynujące ścieżki prawa. LexisNexis, Warszawa 2008.
11. Zoll A.: Prawo karne w systemie totalitarnym. „Znak”, nr 450, 1992.

## Abstract

The author aims at presenting the situation in Polish science after World War II, where Law was determined as a discipline of science of the key meaning to Marxist philosophy. It was connected with the dismissal of many representatives of pre-war Departments of Law at the universities as well as with redefining of basic categories of law which decided on democratic order in the country. It particularly referred to the range of freedom granted to an individual and understanding of justice, and thus to the categories that decide on the rule of law. Before, traditions of Polish law guaranteed a compliance of legal and moral understanding of these categories. In practice of so called real socialism, law lost its moral dimension and became a tool of repression in the hands of authority. It could seem that this kind of negative experience will only become a part of the law's history but nowadays it turns out that political authorities of various countries start to use these disgraceful models of the past to lead a current political struggle. The citizen in the relation with the system of law stopped to be an equal partner and became partially objectified. And the task of philosophy is just to oppose this kind of tendencies and to warn against the consequences of such status quo. The author is going to take advantage of warnings formulated by representatives of Polish post-war philosophy, who were against such practice.